

# Strzepywanie codzienności



Dlaczego pisała pamiętniki? **Irena Górska-Damiecka** odpowiada prosto: „aby udokumentować swoje istnienie i uczciwie się rozliczyć z pożyzonego mi życia... strzepnąć z siebie ten pył codzienności, który niebezpiecznie zaczyna się nawarstwiać”.

Szczerze mówi o swoim barwnym życiu, zmaganiach z losem. Nie omijały jej chwile dramatyczne. Przeważa jednak szala dobrych wspomnień, które zawdzięcza zarówno teatrowi, jak i udanej rodzinie. A może przede wszystkim swojej zgodzie na świat - taki, jaki jest. Dlatego autobiografię zatytułowała z optymizmem, jaki zachowała do dziś: „Wygrałam życie”.

Ze sceną była związana przez czterdzieści sześć lat. Ma za sobą siedemdziesiąt ról i blisko pół setki wyreżyserowanych premier. Jest co wspominać. Jedną z jej największych satysfakcji jest to, że - podobnie jak ona i nieżyjący już mąż Dobiesław - ulegli magii teatru jej synowie **Damian i Maciek Damieccy** (poniżej, na zdjęciu z czasów dzieciństwa), którzy tak pięknie czytali fragmenty jej książki w Klubie Księgarza, a także wnuki Grzegorz i Mateusz. Swoje synowe uważa za udane, traktuje jak własne córki - Grażynę Brodzińską, divę operetkową, nazywa pieszczotliwie Grażetką.

Sama zdecydowała, żeby zamieszkać w Domu Aktora Weterana w Skolimowie i nie odwołała się od tego postanowienia żadne synowskie perswazje. Oni wszyscy są zajęci, a tu bliskie osoby żyją podobnym jej rytmem. Jest dumna z przyjacieli z Czesławem Miłoszem, który nie zapomina o Irence, gdy przyjeżdża. Znają się jeszcze z przedwojennych zielonych lat w Wilnie. Jest obecny na kartach jej pamiętnika. Wielka to była dla niej radość, gdy synowa Asia, żona Maćka, przyniosła jej wiadomość, że Wydawnictwo Prószyński i S-ka zainteresowało się jej wspomnieniami. Z emocji musiała zażyć prosek uspokajający. Podczas promocji książki szczęśliwej autorce towarzyszyło duże grono pensjonariuszy ze skolimowskiego Domu Aktora. Anioł z „Dziadów” i „Ogień” z „Niebieskiego ptaka” pisze o ludziach w tonie serdecznym.

